

Wystawy dzieł Zdzisława Beksińskiego można zobaczyć w Krakowie i Częstochowie. Obrazy pochodzą z prywatnej kolekcji Piotra Dmochowskiego

Wieloletni marszand artysty przy okazji wystaw przedstawia również swoje dalsze plany związane ze spuścizną malarza.

Fotografia: East News

Piotr Dmochowski posiada bogatą kolekcję dzieł Beksińskiego, którą zdecydował się udostępnić zwiedzającym w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie i Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie. Od października w obu muzeach możemy łącznie podziwiać osiemdziesiąt płócien, pochodzących z prywatnego zbioru, który przez ponad dwadzieścia lat kolekcjonował Dmochowski. Jak zdradza w rozmowie z Mikołajem Skoczeniem, znaczna część z wystawianych obrazów to dzieła, które Beksiński przekazał mu w ramach zadośćuczynienia za zerwanie umowy. Rzeczywiście, malarz rozwiązał umowę z Dmochowskim po pojawieniu się na rynku w 1996 roku jego książki "**Zmagania o Beksińskiego**", w której zdradził on wiele prywatnych szczegółów z życia rodziny malarza i w negatywny sposób opisał jego syna, Tomka.

Dmochowski poznał Beksińskiego w **1983** roku, przyjeżdżając do jego mieszkania na warszawskim Służewcu w celu ustalenia zasad współpracy z artystą. Od tego spotkania rozpoczęła się wieloletnia znajomość mężczyzn, przywoływana często w prowadzonych przez malarza dziennikach. Dmochowski stał się dla Beksińskiego współnikiem w biznesie, lecz równocześnie jego niektóre działania budziły w malarzu niechęć. Niezaprzeczalnie jednak można nazwać go jednym z największych entuzjastów trudnego malarstwa Beksińskiego. Od początku współpracy starał się rozpromować go poza granicami Polski, wkładając w te działania wiele wysiłku i pieniędzy. Faktem jest również to, że kupując od Beksińskiego jeden obraz za 1000 dolarów (taką stałą stawkę ustalili mężczyźni), Dmochowski sprzedawał je z olbrzymim zyskiem, dochodzącym nawet do 1000%.

Cena końcowa nie była jednak tajemnicą. Różnica pomiędzy kwotami była duża, jednakże koszty, jakie ponosiłem, były ogromne. Wynajęcie, a potem budowa od podstaw własnej galerii, produkcja filmu "Homage à Beksiński", wydanie albumów, oblepienie metra paryskiego setkami wielkich afiszy anonsujących wystawy, reprodukcje prac i promocja w periodykach... Aby zrobić pierwszą wystawę, zadłużyłem się w banku na sumę 1.000.000 Franków. To uzasadniało tę różnicę w kwocie, za jaką kupowałem obrazy od tej, w jakiej je sprzedawałem.

Relacje pomiędzy Beksińskim i Dmochowskim uległy pogorszeniu, aż wreszcie całkowitemu zerwaniu po wspomnianej wyżej premierze książki "Zmagania o Beksińskiego", którą marszand uznał za swój sposób odskoczni od ciężkiej pracy, a Zdzisław Beksiński jako policzek i źródło oszczerstw pod adresem jego syna. Po śmierci Zofii Beksińskiej w 1998 roku, malarz odezwał się jednak do dawnego współpracownika i odnowił z nim kontakty.

Czy Zdzisław Beksiński byłby dzisiaj znany poza granicami Polski, gdyby nie działalność Piotra Dmochowskiego? Niewątpliwie ten entuzjasta jego twórczości sprawił, że świat dowiedział się o mrocznym i zagadkowym malarstwie polskiego twórcy. **Miliony dolarów**, za jakie Dmochowski sprzedał dzieła Beksińskiego, pozwoliły również na rozpropagowanie jego osoby i stworzenie miejsc, w których zagraniczni fani mogli oglądać jego płótna.

Pytany o dalsze plany związane z pracą nad dziedzictwem malarza, Dmochowski mówi: Chcę kontynuować, to co zacząłem. Pragnę nadal propagować twórczość Beksińskiego. Planuję również wydać ponownie moją książkę pt. "Zmagania o Beksińskiego". Noszę się z zamiarem opublikowania, w formie papierowej, mojej korespondencji z Mistrzem.

Jak widać, Dmochowski oprócz szczerzej chęci promowania spuścizny Beksińskiego, ma w planach zagrania czysto marketingowe. O ile jego korespondencja z malarzem dostępna jest już od lat w wersji cyfrowej i zostało uszanowane jego życzenie, by nie publikować jej za jego życia, to niezbyt zrozumiałe wydaje się wznowienie nakładu kontrowersyjnej książki, zawierającej wiele prywatnych informacji z życia Beksińskich. Najwidoczniej po sukcesie "**Ostatniej rodziny**" Jana P.Matuszyńskiego, Dmochowski (w którego postać w filmie wcielił się Andrzej Chyra) uznał, że jego rola w życiu Beksińskich nie została dostatecznie zaakcentowana.